B. Bierut przyjął delegację kulturalną Chin Ludowych

WARSZAWA. — Dnia 23 stycznia br. prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w Belwederze członków przebywającej w Polsce rządowej delegacji kulturalnej Chińskiej Republiki Ludowej z ministrem Kultury. Szen Jen-ping, na czele. Delegacji towarzyszył ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce, Tsen Jun-czuan.

Wspaniały sukces budowniczych komunizmu

— wykonany plan roczny i dalszy wzrost dobrobytu narodu

Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 21 (3198) || SOBOTA, 24 STYCZNIA 1953 R. || ROK VIII.

Zwycięstwo twórczej pracy Kraju Rad

Komunikat Urzędu Statystycznego ZSRR

MOSKWA. — W Moskwie opublikowano komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w 1952 r.

Komunikat stwierdza, iż plan globalnej produkcji przemysłowej na rok 1952 wykonany został w 101 proc

Globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w 1952 r. w porównaniu z 1951 r o 11 proc.

Obszar zasiewów w r 1952 zwiększył się w porównaniu z r. 1951 o 2.765 tysięcy hektarów, przy czym obszar zasiewów najcenniejszej rośliny zbożowej — pszenicy wzrósł w porównaniu z 1951 rokiem o 3.320 tysięcy hektarów.

W 1952 roku dokonano wielkich robót w zakresie rozwoju urządzeń irygacyjnych w rolnictwie oraz osuszania bagien i gruntów bagnistych.

W 1952 r. trwał dalszy rozwój handlu radzieckiego.

W ciągu 1952 r. sprzedano ludności w sieci handlu państwowego i spółdzielczego o 10 proc. więcej towarów niż w 1951 r.

W 1952 r. rozszerzyła się sieć handlu państwowego i spółdzielczego. W ciągu roku otwarto około 7 tys. nowych sklepów.

Liczba robotników i urzędników zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR w końcu 1952 r., wyniosła 41.7 miliona osób i była większa niż w końcu 1951 r. o 900 tysięcy osób.

W r. 1952 podobnie jak w latach ubiegłych w kraju nie było bezrobocia.

Wydajność pracy robotników zatrudnionych w przemyśle wzrosła w 1952 r. w stosunku do 1951 r. o 7 proc.

W r. 1952 w dalszym ciągu podnosił się poziom kulturalny narodu radzieckiego.

W związku z rozwojem nauczania w zakresie szkoły 7-letniej i średniej, liczba młodzieży uczęszczającej do klas od 5 do 10 wzrosła w 1952 r. o przeszło 1.500.000, przy czym liczba młodzieży uczęszczającej do klas od 8 do 10 zwiększyła się o 1.000.000 osób.

W wyższych uczelniach (włączając studia korespondencyjne) kształciło się w 1952 r. 1.442.000 studentów, tj. o 85.000 więcej niż w 1951 r.

Komunikat mówi dalej o wielkich osiągnięciach w dziedzinie lecznictwa, produkcji lekarstw, instrumentów lekarskich i urządzeń leczniczych.

W porównaniu z rokiem 1951 dochód narodowy ZSRR wzrósł w 1952 r. o 11 proc.

Wzrost dochodu narodowego umożliwił znaczną poprawę sytuacji materialnej robotników, chłopów i inteligencji oraz zapewnienie dalszego rozszerzenia produkcji socjalistycznej.

Poprawa materialnej sytuacji ludności ZSRR znalazła wyraz we wzroście nominalnej i realnej płacy robotników i pracowników umysłowych oraz zwiększeniu dochodu chłopów, zarówno z uspołecznionej gospodarki kołchozowej, jak i z gospodarki przyzagrodowej i osobistej.

W wyniku obniżki cen towarów masowego spożycia, wzrostu płacy robotników i pracowników umysłowych, zwiększania dochodów chłopów w pieniądzach i w naturze oraz wzrostu wypłat i ulg dla ludności z funduszów państwowych — dochody robotników i pracowników umysłowych w przeliczeniu na jedną osobę pracującą wzrosły w 1952 r. w porównaniu z 1951 r. o 7 proc., dochody zaś chłopów w przeliczeniu na jedną osobę pracującą w rolnictwie — o 8 proc.

Wystawa w Pekinie poświęcona Polsce



W Pekinie została otwarta wystawa „Budowa socjalizmu w Polsce". Na zdjęciu: w-minister Spraw Zagranicznych Wu Hsiu-czuan (drugi od lewej) ambasador polski Stanisław Kiryluk (trzeci od lewej) i przewodniczący Komitetu od Spraw Kultury i Oświaty Ma Hsu-lun (piąty od lewej) zwiedzają wystawę.

Fot — CAF

Spotkanie łodzian z członkami delegacji polskiej

Solidaryzujemy się z uchwałami Kongresu Narodów

W piątek, 23 stycznia br. odbyło się w Łodzi zorganizowane przez Łódzki Komitet Obrońców Pokoju wielkie zgromadzenie sprawozdawcze, na którym członkowie delegacji polskiej na Kongres w Wiedniu: poseł na Sejm, Kornelia Plewińska i sekretarz Zarządu Głównego ZMP, Tadeusz Strzałkowski, podzielili się z zebranymi swoimi wrażeniami.

Uczestnicy delegacji opowiadali o przebiegu obrad oraz o swych spostrzeżeniach, jakie poczynili w czasie pobytu w Wiedniu.

Witana oklaskami, wchodzi na mównicę znana literatka Seweryna Szmaglewska.

— Nie można mówić o pokoju, nie mówiąc o sierotach wojennych — powiedziała m. in. **— Nasza wolność, życie i szczęście okupione zostało ich sieroctwem. I dlatego też wszystkie siły musimy wytężyć dla utrwalenia pokoju.**

Działacz katolicki, red. Kononowicz ze „Słowa Powszechnego" stwierdził, iż walka o pokój jest jedną z najszlachetniejszych walk, jaką może człowiek prowadzić.

Ekonomiści nie mają złudzeń

Widmo kryzysu zawisło nieuchronnie nad USA

MOSKWA. — Na łamach „Prawdy" ukazał się artykuł nowojorskiego korespondenta tego dziennika I. Filippowa.

W artykule tym autor podsumowuje wypowiedzi amerykańskich ekonomistów, przedstawicieli kół gospodarczych oraz prasy na temat niebezpieczeństwa nowego kryzysu w Stanach Zjednoczonych.

Filippow stwierdza m. in.:

Wśród znacznej części burżuazyjnych ekonomistów amerykańskich toczą się obecnie spory nie o to, czy kryzys ekonomiczny nastąpi czy też nie, lecz o to, kiedy nastąpi, jak głęboko sięgnie i jak długo będzie trwać.

Unikając jednak nazywania sprawy po imieniu, liczni ekonomiści i businessmeni wolą mówić nie o groźbie kryzysu, lecz o pewnego rodzaju „spadku koniunktury", „depresji", „osłabieniu aktywności gospodarczej" itp. Niektórzy ekonomiści i businessmeni przepowiadają, że „spadek koniunktury gospodarczej" rozpocznie się już w drugiej połowie bieżącego roku. Inni natomiast uważają, że „spadek aktywności gospodarczej" nastąpi w roku przyszłym lub też w r. 1955.

Czyniąc rozpaczliwe wysiłki, by odsunąć zbliżający się kryzys — pisze w zakończeniu Filippow — koła rządzące USA w dalszym ciągu rozdmuchują wyścig zbrojeń, spychając ekonomikę kraju na drogę dalszej militaryzacji.

Z każdym dniem staje się jednak coraz bardziej oczywiste, że podobna polityka prowadzi nieuchronnie ku głębokim wstrząsom w kapitalistycznej gospodarce USA.

W podziemiach kurii w Krakowie niszczały skarby

stanowiące dobro narodowe

KRAKÓW — W Krakowie zorganizowana została wycieczka prasowa do piwnic krakowskiej kurii metropolitalnej oraz domów na Wawelu, stanowiących własność kapituły krakowskiej, gdzie znaleziono niezwykle cenne dzieła sztuki, księgozbiory, zabytki muzealne, ukryte tam przez rodziny obszarnicze.

Podziemia krakowskiej kurii metropolitalnej, czyli tzw. archiwum, mieszczące się przy ul. Franciszkańskiej 3 — to 4 piwniczne pomieszczenia. Mimo że są one bardzo obszerne, trudno znaleźć przejście między bezładnie ustawionymi ogromnymi skrzyniami, pakami i kuframi, które piętrzą się aż po wysoki sufit.

Widnieją na nich nazwy magnackich pałaców, bądź też nazwiska rodów obszarniczych, Sapiehów, Potockich, Stadnickich, Krasickich i innych. Najwięcej jest skrzyń z napisem: „Leon książę Sapieha".

Wiele skrzyń mieści zabytkową broń: wysadzane drogimi kamieniami karabele, miecze, sztylety, stare zbroje rycerskie.

Ogromną wartość przedstawiają stare księgi-inkunabuły.

Ten ogromny majątek, którego wartości niesposób ocenić — jak orzekła specjalna komisja, w skład której wchodzi m. in. dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie — Dobrowolski — narażony był na niechybne zniszczenie. Piwnica bowiem cuchnie pleśnią i wilgocią.

O zbrodniczym wprost stosunku do tych dóbr kulturalnych, stanowiących dorobek i własność całego narodu, świadczy również umieszczenie w „archiwum" przedmiotów stanowiących bezsprzeczną własność kurii... pękatych beczek z kiszoną kapustą i ogórkami. Widzimy tu również baterie butelek z winem.

W jednej z piwnic, w rogu, widnieje duży otwór w ziemi. Tu wkopana była skrytka, w której znajdowało się złoto i biżuteria — zaliczone obecnie do materiałów dowodowych procesu grupy szpiegów amerykańskich.

Również w jednym z dwóch domów na Wawelu, stanowiącym własność kapituły krakowskiej, niszczał cenny księgozbiór: rękopisy, zabytkowe księgi i druki oraz kolekcja malowideł — wszystko pochodzące z muzealnych zbiorów rodziny Czartoryskich.

W oczekiwaniu na decyzję sądu, całość zbiorów zabezpieczona została na miejscu przez władze prokuratorskie.

Kuria krakowska ośrodkiem szpiegowskim w Polsce

Proces bandy agentów wywiadu amerykańskiego

W dalszym ciągu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie procesu bandy szpiegów, działających na rzecz wywiadu amerykańskiego, zeznawali oskarżeni: ks. **Szymonek** — wikariusz parafii w Rabce, ks. **Jan Pochopień** i ks. kanonik **Wit Modest Brzycki** — wysocy urzędnicy kurii metropolitalnej oraz **Edward Chachlica** i **Stefania Rospond.**

„CENIONY" KOLEGA

Ksiądz Szymonek poczuwa się do winy, powolnym, spokojnym głosem, ważąc w myśli każde wypowiedziane słowo, składa zeznania, obrazujące jego szpiegowską współpracę z „bliskim i cenionym", jak mówi kolegą księdzem Lelito.

Oskarżony zeznaje, że w toku stałego obcowania z ks. Lelito ten ostatni stopniowo wciągał go coraz bardziej do współpracy na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Oskarżony zeznaje dalej, że ks. Lelito polecił oskarżonemu zniszczyć dowody ich działalności szpiegowskiej i kontaktów z ośrodkiem monachijskim, jak np. instrukcje, atrament sympatyczny itp.

Ks. Szymonek zeznał, że znany mu był przebieg starań ks. Lelito o przeniesienie do innej parafii w obawie przed aresztowaniem.

INFORMATOR I WSPÓLNIK SZPIEGA

Ksiądz Pochopień, lat 41, notariusz kurii metropolitalnej w Krakowie, który poprzez oskarżonego księdza Lelito współpracował z bandą szpiegowską i przekazywał jej informacje uzyskiwane w kurii, do winy przyznaje się.

Zeznając o swych kontaktach z ks. Lelito, którego znał od roku 1934, oskarżony ksiądz Pochopień początkowo wykrętnie i szeroko rozwodzi się o przypadkowych spotkaniach z nim w okresie przedwojennym, w czasie okupacji oraz po wyzwoleniu, próbując umniejszyć swą współpracę szpiegowską ze współoskarżonym Lelito.

Jednakże w toku dalszych zeznań oskarżony przyznaje, że już w pierwszych latach po wyzwoleniu ksiądz Lelito na jednym ze spotkań zapoznał go z podziemną działalnością SN.

Oskarżony zeznaje dalej, że ksiądz Lelito poinformował go, iż przesyła swe raporty szpiegowskie do ośrodka wywiadowczego używając atramentu sympatycznego.

„I wtedy wspomniał także — oświadcza oskarżony — że chciałby mieć wiadomości z terenu kurii i czy ewentualnie coś bym mu nie powiedział. Ja powiedziałem, że owszem zgadzam się".

„Wiadomości te czerpałem — zeznaje dalej oskarżony — z dokumentów i sprawozdań, które napływały do kurii metropolitalnej".

CZYM INTERESOWAŁA SIĘ KURIA

Składając dalsze zeznania, osk. ks. Pochopień wyjaśnia, że sprawozdania otrzymywane były przez kurię drogą pocztową, bądź też doręczane osobiście przez proboszczów i wikariuszów poszczególnych parafii.

Prokurator odczytuje sprawozdanie jednego z proboszczów, który podaje, że na terenie jego parafii w fabryce takiej a takiej pracuje tylu pracowników (dokładne cyfry), w w zakładach — nazwa podana — 140 pracowników, w wapiennikach itd. też nazwa podana — znowu dokładne cyfry, na PKP na terenie parafii pracuje tylu robotników. W fabryce jeszcze innej — znowu dokładna cyfra, nawet ilu ludzi pracuje w spółdzielni, ilu w Ubezpieczalni Społecznej, ilu w szpitalach i w innych instytucjach.

(Dalszy ciąg na str. 2)





Na zdjęciu u góry: w czasie przerwy, publiczność ogląda dowody rzeczowe w postaci dolarów i biżuterii

Na zdjęciu obok: widok ogólny piwnicy nr 3.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Galeria zdrajców narodu

Za judaszowe srebrniki dostarczali informacji szpiegowskich wywiadowi USA

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Oskarżony ks. Pochopień zeznaje następnie, iż w kurii liczono na ewentualne zmiany w Polsce w wyniku konfliktu zbrojnego Stanów Zjednoczonych z państwami demokracji ludowej.

Prokurator: Więc wroga postawa polityczna różniła kurię od państwa?

Na pytanie to oskarżony odpowiada zdecydowanie: Tak.

Odpowiedź ta wywołuje oburzenie przysłuchującej się rozprawie publiczności.

Z kolei Sąd przystępuje do przesłuchania ks. Brzyckiego.

Głębokie oburzenie wywołuje na sali ta część zeznań oskarżonego, która odsłania jego prohitlerowską działalność w okresie międzywojennym oraz kontakty ze szpiegami z krwawej bandy UPA.

„Towarzyskie rozmowy" szpiegów

Oskarżony Brzycki do winy przyznaje się, lecz jak stwierdza: „z pewnymi zastrzeżeniami". W zeznaniach swych nie lubi on używać takich słów jak szpiegostwo, wywiad itp. Dlatego też zgłasza zastrzeżenia, stwierdzając, że księdzu Lelito nie udzielał informacji szpiegowskch, **lecz informował go w „towarzyskich rozmowach".**

Informacje, które interesowały agenta amerykańskiego wywiadu ks. Lelito, zawarte były — jak zeznaje oskarżony Brzycki — w aktach, które on z ramienia piastowanego urzędu otrzymywał od kanclerza kurii.

Wobec naiwnie wykrętnych zeznań oskarżonego, prokurator wnosi o odczytanie zeznań ks. Brzyckiego złożonych w śledztwie.

Jak wynika z odczytanych zeznań, ks. Lelito nie ukrywał przed oskarżonym Brzyckim swych szpiegowskich kontaktów z ośrodkiem monachijskim. Ks. Brzycki udzielał ks. Lelito żądanych informacji, które napływały do kurii z probostw i dziekanatów, a które oskarżonemu, jako notariuszowi kurii, były dostępne. Wiedział on również o sposobach przekazywania materiałów szpiegowskich przez ks. Lelito za granicę i zwracał w związku z tym uwagę na niebezpieczeństwo uprawiania tego rodzaju procederu.

Na pytanie przewodniczącego oskarżony stwierdza, iż odczytany protokół został przez niego podpisany.

ło już wyczynów antypolskich księdza proboszcza, aby na tym ostatnim nie poznał się ogół Polaków".

W dalszym toku zeznań, oskarżony Brzycki pytany przez prokuratora wyjaśnia swoje stosunki, łączące go z grecko-katolickim ks. Hrabem — aresztowanym następnie za szpiegostwo na rzecz faszystowskich band UPA.

Wyjaśniając na pytania prokuratora, przyczyny wrogiego stosunku kurii do Polski Ludowej, oskarżony mówi:

„Ustosunkowanie się śp. kardynała — to przecież było wiadome — było reakcyjne i wrogie".

PROK.: Skąd to wynikało?

OSK.: Przypuszczam, że z jego osobistego nastawienia, z jego przekonań. To się odbijało na konferencjach, w przemowach do dziekanów, w przemowach do proboszczów. To później szło w diecezje.

„Zapobiegliwy" ksiądz



Na zdjęciu: ks. Brzycki Wit przy znalezionych u niego zapasach alkoholu. Na pierwszym planie aparaty fotograficzne. CAF

Następnie prokurator wzywa oskarżonego księdza Brzyckiego, aby spośród stosów dowodów rzeczowych rozpoznał rzeczy i zapasy, które wykryto w jego mieszkaniu.

Wśród ogólnej wesołości, ks. Brzycki z olbrzymiej masy zgromadzonych przedmiotów wybiera i rozpoznaje swoje. Na oddzielnych stołach rośnie stos tekstyliów, stanowiących własność ks. Brzyckiego: obok 23 kuponów materiałów wełnianych — 187 metrów podszewki.

Na pytanie prokuratora, które przedmioty nie należą do oskarżonego, ks. Brzycki wśród powszechnej wesołości odpowiada, że tylko karabiny nie należą do niego. I na oddzielne miejsce wędruje mienie „zapobiegliwego" ks. Brzyckiego. Kilka kg herbaty, worek kawy, duże blaszane pudła cukru, kakao, baterie wódek i win, skrzynka papierosów itp.

Przychodzi kolej na skrzynki z lekarstwami. I te jak się okazuje — należały do ks. Brzyckiego.

Antypolskie wyczyny ks. Brzyckiego

Następnie Sąd przystąpił do rozpatrzenia antypolskiej i proniemieckiej międzywojennej działalności osk. ks. Brzyckiego.

Prokurator cytuje wyjątki z przedwojennej prasy, dotyczące działalności ks. Brzyckiego. M. in. „Echo Beskidzkie" z dnia 2 sierpnia 1936 roku w artykule, omawiającym działalność ks. Brzyckiego podaje, że ks. Brzycki przyjmował od miejscowych bogatych Niemców łapówki.

W innym numerze tego pisma z dnia 17 października 1936 roku autor artykułu Piotr Olek pisze m. in.: „Za dużo by-

I ten prowadził „prywatną" korespondencję

Składający z kolei zeznania 28-letni oskarżony EDWARD CHACHLICA o bikiniarskim wyglądzie, student Uniwersytetu Jagiellońskiego pozostawał na usługach wywiadu amerykańskiego i przesłał kilkanaście raportów szpiegowskich do ośrodka wywiadowczego w Monachium.

Na pytanie Sądu, czy przyznaje się do winy, oskarżony oświadcza, że tylko „częściowo". W zawiłych i wykrętnych wywodach usiłuje on przedstawić swą szpiegowską korespondencję z amerykańskim ośrodkiem w Monachium początkowo jako prywatną wymianę listów ze swym kuzynem Janem Szponderem, później określa swe szpiegowskie raporty jako korespondencję do „prasy" emigracyjnej.

W toku pytań prokuratora, oskarżony zmuszony jest jednak przyznać, że z otrzymywanej od kuzyna korespondencji, pisanej sympatycznym atramentem, jak również z tego, iż pisywał do niego na różne adresy w Niemczech i Anglii mógł zorientować się, że Szponder ma coś wspólnego z wywiadem.

Dyspozycje otrzymywane z ośrodka szpiegowskiego oskarżony niszczył, ponieważ zdawał sobie sprawę, że przechowywanie ich było rzeczą niebezpieczną. W okazywanych mu dokumentach oskarżony rozpoznaje instrukcje identyczne z tymi, jakie otrzymywał w paczkach od swego kuzyna. *Przyznaje też, że wysłał łącznie do ośrodka zagranicznego około 12 raportów.*

Wychowanica „żywego różańca dziewcząt"

Jako ostatnią z oskarżonych składa zeznania 23-letnia **Stefania Rospond** — wychowanica żywego różańca dziewcząt, do której z monachijskiego ośrodka wywiadowczego USA nadchodziły ukryte w paczkach materiały szpiegowskie.

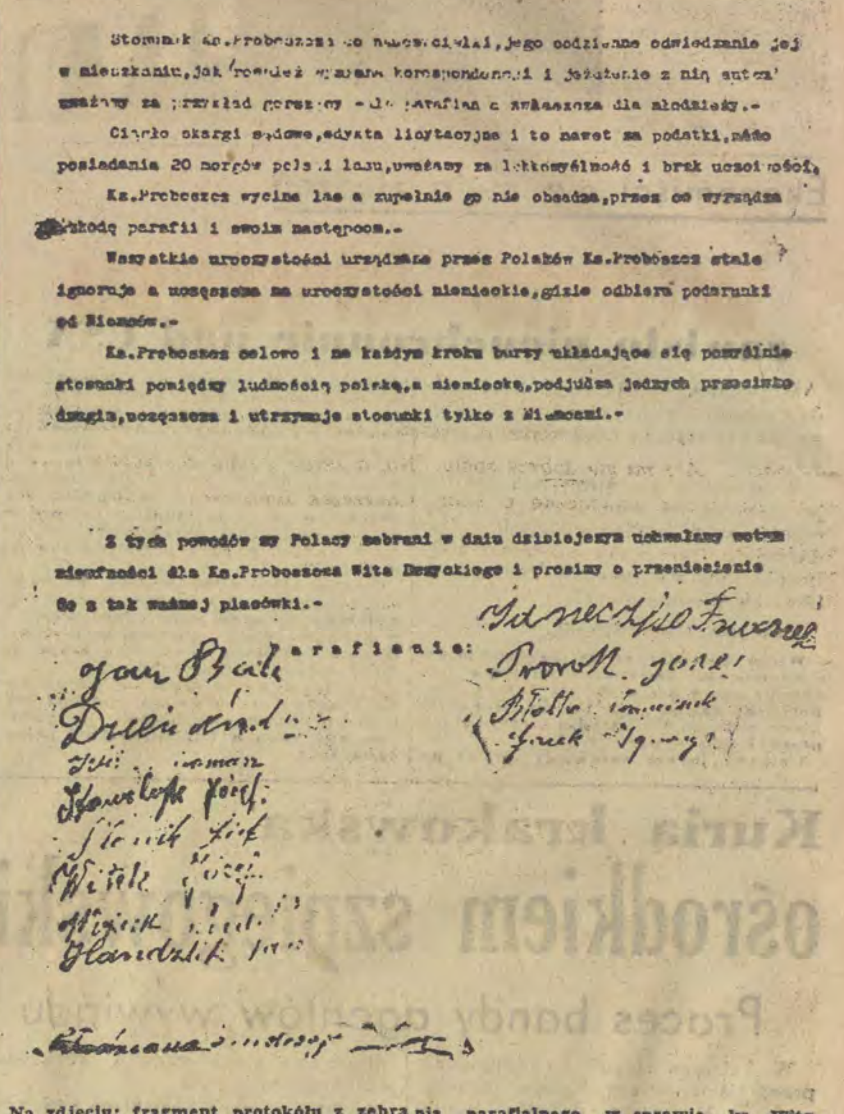
Oskarżona nie przyznaje się do winy, starając się w swych kłamliwych zeznaniach przekonać Sąd, że była nieświadomym narzędziem szpiegowskiej roboty swego przyrodniego brata Jana Szpondera — agenta wywiadu USA.

Odpowiadając w dalszym ciągu na pytania prokuratora, oskarżona przyznaje, że wysłała do swego brata szereg listów oraz pośredniczyła w wysłaniu mu książki otrzymanej od ks. Fudałego. Książkę tę przekazała współoskarżonemu Kowalikowi z prośbą, aby ten wysłał ją z poczty w Krakowie.

Oskarżona rozpoznaje przedstawione jej przez prokuratora dokumenty oraz ampułki z atramentem sympatycznym. Rozpoznaje również inne dokumenty znalezione w jej domu, ale usiłuje przekonać Sąd, iż rzekomo nie wie skąd wzięły się w domu i gdzie były przechowywane.

Po przesłuchaniu osk. Rospond, Sąd zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych, w celu przesłuchania oskarżonych na okoliczność zbieranych przez nich informacji szpiegowskich, dotyczących tajemnic państwowych i wojskowych.

(Dalszy ciąg procesu podamy jutro).



Stosunek Ks.Proboszcza do nauczycielki, jego codzienne odwiedzanie jej w mieszkaniu, jak również [illegible] korespondencji i jeżdżenie z nią autem uważamy za przykład gorszący dla parafian a zwłaszcza dla młodzieży.-

Ciągłe skargi sądowe, edykta licytacyjne i to nawet za podatki, mało posiadania 20 morgów pola i lasu, uważamy za lekkomyślność i brak uczciwości.

Ks.Proboszcz wycina las a zupełnie go nie obsadza, przez co wyrządza szkodę parafii i swoim następcom.-

Wszystkie uroczystości urządzane przez Polaków Ks.Proboszcz stale ignoruje a uczęszcza na uroczystości niemieckie, gdzie odbiera podarunki od Niemców.-

Ks.Proboszcz celowo i na każdym kroku burzy układające się pomyślnie stosunki pomiędzy ludnością polską, a niemiecką, podjudza jednych przeciwko drugim, uczęszcza i utrzymuje stosunki tylko z Niemcami.-

Z tych powodów my Polacy zebrani w dniu dzisiejszym uchwalamy wotum nieufności dla Ks.Proboszcza Wita Brzyckiego i prosimy o przeniesienie go z tak ważnej placówki.-

Parafianie:

Na zdjęciu: fragment protokółu z zebrania parafialnego w sprawie ks. Wita Brzyckiego CAF

T. ŁUSZCZYŃSKI — LUTOMIERSK: — Zwolnił się Pan na własną prośbę z pracy z dniem 31. XII. ub. r. i obecnie zapytuje, czy w związku z Uchwałą Rządu z dnia 3 bm. należy Mu się dodatek wyrównawczy za grudzień. Wprawdzie nie ukazały się jeszcze przepisy wykonawcze, ale zgodnie z posiadanym przez nas wyjaśnieniem, pracownikom, z którymi został rozwiązany stosunek służbowy przed wejściem w życie uchwały — nie należy się wyrównanie. Jednocześnie nadmieniamy, że wspomniany dodatek nie stanowi podwyżki poborów za grudzień — jak Pan sądzi — wzięto jedynie za podstawę zarobki grudniowe netto przy obliczaniu wyrównania przeznaczonego dla pracowników do okresu przyszłych poborów (podwyższonych).

* * *

EMERYCI: Należy uzbroić się w cierpliwość. Nie ukazały się jeszcze przepisy wykonawcze, dotyczące dodatku wyrównawczego do rent emerytalnych, przekazanych emerytom 1—3 stycznia br. Sprawa będzie załatwiona w myśl obowiązujących przepisów.

Codzienna nowelka „Expressu"

Erich Hanko

Swiat na opak

Szefowi prasowemu pewnego międzynarodowego związku — jeśli się nie mylę chodziło tu o ONZ — zdarzyło się ostatnio małe nieszczęście: po prostu zwariował.

Był to specyficzny obłęd. Widział i słyszał stale zupełnie coś innego, niż było w rzeczywistości.

W gabinetach osobliwości znajdują się zwierciadła, w których, jeśli w nie spojrzysz, widzisz siebie w pozycji... stojącego na głowie.

Otóż mniej więcej w ten sam sposób reagował z powodu pewnych nagłych chemicznych zmian mózg szefa prasowego.

Dlatego też i fakty, przytoczone w jego najnowszym biuletynie, który dnia następnego przeczytał na zgromadzeniu ogólnym, były zupełnie sprzeczne z prawdą: wszystko w nich przedstawiono na opak.

Nie bez zdziwienia słuchali też panowie z rady tego biuletynu, który brzmiał:

PARYŻ.

Tunezyjski generalny gubernator we Francji przekazał prezydentowi Auriolowi ostrą notę. Wykazano w niej niebezpieczne skutki, jakie może wywołać francuski ruch niepodległościowy.

Apelacja Francji do ONZ jest niedopuszczalna, ponieważ Francja jako kraj kolonialny nie posiada własnego rządu, a interesy jej reprezentuje tunezyjska metropolia.

Ażeby zapobiec dalszym rozruchom, ogłoszono w Paryżu stan wojenny. Po ulicach patrolują tunezyjskie wojska i czołgi.

LONDYN.

Rząd irański złożył na ręce angielskiego premiera ministrów protest przeciwko jednostronnemu zerwaniu irańsko-angielskiej umowy węglowej z roku 1879.

Zgodnie z tą umową rząd irański ma pełne prawo do eksploatacji wszystkich angielskich kopalni węgla.

Ażeby zapobiec nielegalnemu wywozowi węgla z Anglii, rząd irański ogłosił blokadę wszystkich angielskich portów.

W związku z tą notą premier ministrów Churchill uległ lekkiemu atakowi apopleksji.

DOVER.

Ubiegłej nocy tłum Anglików strącił do morza trzy czołgi wojsk egipskich, które stacjonują tam dla ochrony kanału La Manche.

W związku z tym głównodowodzący wojsk egipskich zarządził ostre pogotowie i wydał szereg surowych rozporządzeń.

BORDEAUX.

Lotnictwo okupacyjnej armii marokańskiej dokonało wczoraj wielu zwycięskich nalotów przeciwko zgrupowaniom francuskich wojsk powstańczych w rejonie górnego biegu Garonny.

Zaatakowani powstańcy ponieśli poważne straty.

GLASGOW.

Pięć szkockich wsi zostało przez wojska republiki Kenii, prowadzące pacyfikację, otoczone i oczyszczone z wrogich elementów.

Cała ludność została spędzona razem i osadzona w obozie, ponieważ wzbraniała się ona budować w swoich puszczach autostradę dla czołgów.

GEORGIA. USA.

Czterej biali, którzy zaczepili Murzynkę i obrazili ją nieskromnymi propozycjami, skazani zostali na śmierć. Czeka ich krzesło elektryczne.

Wydano szereg urzędowych zarządzeń. Celem ich jest sparaliżowanie dalszych ekscesów białej ludności przez nowe, drakońskie ustawy rasowe.

W Nowym Orleanie nie wolno odtąd korzystać żadnemu białemu z tramwajów miejskich.

OALULU.

Rząd tej mało dotychczas znanej wyspy, położonej na Oceanie Spokojnym, postanowił uznać USA jako swoją bazę i ewakuować całą tamtejszą ludność, ażeby mieć miejsce na budowę lotnisk i obozów wojskowych.

Zarządzenia te stoją w związku z agresją, grożącą tej wyspie.

Rozpaczliwe protesty Waszyngtonu zostały bez odpowiedzi...

. . . .

Podczas kiedy szef prasowy, któremu coś przekręciło się w głowie, czytał powyższą enuncjację, przed gmachem obrad zatrzymał się samochód.

Był to samochód, który zawezwany został przez przewodniczącego międzynarodowego związku.

Samochód ten przewiózł nieszczęśliwego szefa prasowego do szpitala dla obłąkanych.

Opr. A.

Tam gdzie „raki" zimują...



— *Pracuj, mamusiu, spokojnie! Mnie tutaj jest bardzo dobrze...*

Jest sobota, dzień, w którym matki przychodzą odbierać swoje dzieci ze żłobka tygodniowego, aby nacieszyć się nimi przez niedzielę.

Stanisława Mazur, prządka z ZPB im. Liebknechta, po zakończeniu pracy na rannej zmianie, szybko przybiega po swojego Rysia. Zanim jednak zabierze go do domu,



— *Uaaa.. Ale mi się dobrze spało. No, a teraz trzeba coś załatwić...*

musi zapytać kierowniczkę o stan zdrowia synka, oglądnąć go „ze wszystkich stron", no i wycałować małego, za którym stęskniła się przez tydzień.

Rysio czuje się doskonale. Jego rumiane policzki i bystre oczy wska



— *...jeszcze chwileczkę i człowiek będzie mógł dosiąść swego konika...*

zują na to, że tran i witaminy, które dostaje tu codziennie, dają dobre rezultaty

— **Nie wiem, czy dałabym sobie radę, gdyby nie żłobek** — mówi. — **Przecież dziecko ma tutaj istny raj, a odpłatność za utrzymanie wynosi tylko 18 zł miesięcznie.**

* * *

Joasi Guzińskiej nie brak niczego więcej do zadowolenia z jej 7-miesięcznego życia. Przed chwilą nakarmili ją, przewinęli, a także podali różową piłeczkę, w którą na razie tylko się wpatruje. Ale spróbujcie jej odebrać tę zabawkę! Będzie dopiero krzyk!...

* * *

— **A tu są nasze „raki"** — objaśnia kierowniczka, gdy wchodzimy do następnej sali.

Lecz niektóre „raki" wyłamują się już spod „regulaminu". Nie tylko już nie „raczkują", lecz całkiem dobrze biegają! O, tak na przykład jak Zbyszek Wybór.

— **Ten chce widocznie nacieszyć się swoimi pierwszymi krokami, bo bardzo późno zaczął chodzić** — mówi wychowawczyni. — **Miał krzywicę, ale pod wpływem lampy kwarcowej, nóżki wyprostowały się już zupełnie.**

* * *

Najlepszą zabawą dla tych, którzy jeszcze zmuszeni są siedzieć na podłodze przykrytej kocami, są „budowle" z klocków. Celuje w nich **Andrzejek Borowski**, jakby już w 12 miesiącu życia zdradzał zdolności i zamiłowania odziedziczone po matce-murarce.

* * *

Przy ul. Piotrkowskiej, tam, gdzie za czasów sanacji panoszył się fabrykant Steinert — dziś 117 dzieci robotniczych przeżywa radośnie swoje dzieciństwo. Tam wychowuje się najmłodszych obywateli Polski Ludowej na przyszłych jej budowniczych. W pięknych pokojach, w zdrowiu i radości, pod troskliwą opieką wyrastają dzieci, których matki i ojcowie spokojnie wykonują swe plany produkcyjne.

(M. Gorg.)



Drzazgi

Zgaduj zgadula: Jeden potrafi a drugi nie... Dlaczego?

Majster Kowalski był zdania, że jak świat światem, nocna zmiana w fabryce nie wyrabiała normy i że nie ma na to rady ani sposobu, aby było inaczej. Na wszelkie uwagi wzruszał ramionami:

— Co mi tu będziecie gadać... Stary fachowiec jestem i wiem, co mówię. Inna rzecz pracować w dzień, a inna w nocy. W nocy produkcja musi być niższa i już!...

I dodawał:

— Ludzie nie potrafią pracować dobrze na nocnej zmianie. Choćbym się nie wiem jak starał, nic na to nie pomogę.

Ale gdy na noc przyszedł majster Kwiatkowski, okazało się, że zasada „dla chcącego nie ma nic trudnego" zatriumfowała w całej pełni. Bo pod kierunkiem Kwiatkowskiego nocna zmiana w fabryce nie tylko zaczęła wykonywać normy, ale je nawet stale przekraczała.

Dlaczego?

— Bo majster Kwiatkowski interesował się produkcją i ludźmi, pomagał im w pracy, Kowalski zaś... spał.

Jak więc widać, miał on wiele racji mówiąc, że w nocy nie można pracować tak dobrze, jak za dnia. We śnie — na pewno nie! (W)

Żeby węglarze nie zapominali...

Technik normowania? Jest na przędzalni...

Ze sztoperem w ręku, wśród huczących obrączniaków stała Mirosława Skwark i obliczała czas sznurkarzy.

Mało jest w Łodzi przędzalni, w których ze sznurkarzami nie byłoby kłopotu. Najważniejszy z nich polega na tym, że do tej pracy — tak ważnej dla pracy prządek — brak chętnych. Przyczyna? Małe możliwości zarobkowe.

Tak więc i w Łódzkiej Przędzalni Tkanin Dekoracyjnych, powstałej ostatnio ze Śródmiejsko-Łódzkich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego, zamiast sześciu pracuje tylko czterech sznurkarzy. Dlatego też jednym z pierwszych zadań kierownictwa jest stworzenie z pracy sznurkarzy funkcji bardziej atrakcyjnej. A do tego droga prowadzi przez akord. Właśnie technik normowania oblicza dla nich normy. Umożliwią one sznurkarzom z jednej strony lepszą, wydajniejszą pracę, z drugiej — wzrost zarobków.

— **Po wprowadzeniu norm dla sznurkarzy** — mówi na ten temat naczelny inżynier Konarczak — **spodziewamy się rychłego zapełnienia luk w obsadzie. Bo gdy ludzie widzą możliwości podniesienia zarobków przez wydajniejszą pracę, to i czują się lepiej związani z fabryką.**

Te bodźce są przekonujące — na dniówce sznurkarz nie był w stanie zarobić wiele, po wprowadzeniu norm akordowych jego możliwości przekraczają 500 zł.

* * *

Uchwała rządowa z 3 stycznia br. kazała kierownictwu zwrócić uwagę nie tylko zresztą na sznurkarzy. Choćby ta grupa ludzi określanych nazwą „węglarzy". Niektórzy z nich dowożą węgiel do kotłowni, inni palą w piecach, inni wreszcie należą do stałych obsług w fabrycznej energetyce. Mimo że ich praca ożywia kotłownię, często były powody do niezadowolenia.

— **Wyobraźcie sobie** — mówił starszy palacz ze zmiany — **parę dni temu przychodzę wieczorem i patrzę, a tu węgla pod piecem tyle, że i mieszkania by nie ogrzał, a cóż dopiero fabrykę. Co się okazało? Ano, węglarze nie nawieźli paliwa. Posyłaj więc nocą po konie do stajni i zwoź węgiel do kotłowni. Bo węglarze zapomnieli o tym za dnia...**

Zapomnieli? Czy to nie dziwne? Istotnie, ale tu — na odcinku pracy węglarzy widać, jak demoralizujący czasem może być system dniówek. Dostarczyli w ciągu dnia pewną ilość węgla do kotłowni, ale że ich zarobki nie są uzależnione od konkretnej ilości dostaw, a opiewają za dzień pracy, więc może się zdarzyć, że tego węgla niekiedy zabraknie. Ale dotarło tu już kierownictwo, technik normowania obliczył stawki akordowe, które zachęcą robotników do lepszej pracy, a fakty zaniedbań nie powtórzą się już w przyszłości.

Chociaż projektu przedstawionego przez dyrekcję Centralny Zarząd jeszcze nie zatwierdził, ale już dziś, w przededniu wejścia w życie norm akordowych, jeden „węglarz" goni drugiego. Łatwiej przy tym również o kontrolę spalania węgla.

* * *

Akordy, akordy... Ale za akordem kryje się coś więcej niż sama wydajność i wyższe zarobki.

— **Widzicie** — mówił inż. Konarczak — **takie zamiataczki... Czy wy wiecie, co to znaczy, że ich zarobki uzależnione będą od ilości „kursów" na sali? Zaoszczędzimy wiele bawełny...**

To brzmi aż niewiarygodnie, ale to fakt. Na prosty rozum sprawa wygląda w ten sposób: prządki w czasie swej pracy rzucają zwijki przędzy na podłogę, a że podłoga jest zaoliwiona, więc i te zwijki, podeptane w ciągu dnia, stają się czarne od brudu. Zamiataczka, pracująca na akord zamiecie przejścia między maszynami częściej niż dotąd i w ten sposób uratuje w ciągu miesiąca wiele przędzy w porzuconych zwijkach, które będą mogły wrócić do produkcji. Brudne, zaoliwione — są dla niej stracone.

Przykładów innego, lepszego stylu pracy mogą już dziś dostarczyć wózkarze. **Kazimierz Banaszek bowiem, podobnie jak wielu jego towarzyszy pracy, zatrudnionych przy dowożeniu przędzy, tylko normom akordowym i swej wydajniejszej pracy zawdzięcza przecież wzrost zarobków o sto i więcej złotych.**

* * *

Technik normowania pracy ma pełne ręce roboty. Bo na warsztacie znajduje się nie tylko sprawa ostatecznego obliczania norm dla sznurkarzy i zamiataczek. **Na akord czekają ludzie z transportu, zwojarze i tzw. woziciele garów.** Poza tym raz po raz, prosto z sal produkcyjnych zwracają się do kierownictwa ludzie, których przy akordowaniu poszczególnych grup zawodowych pominięto i którzy widzą, że i ich pracę można wyciągnąć z dniówki na wysoko wydajny akord. Tak więc zwrócili się o akord i ci robotnicy, którzy czyszczą maszyny.

— **W tym roku podniesiemy stopień zakordowania prac w fabryce do 76 proc.** — zapewnia technik normowania.

Oznacza to, że dalszych kilkanaście procent załogi uzyska większe możliwości zarobkowe, a zakłady — dalszy wzrost wydajności.

F. B.

Konkurs kobiecy ale... nie tylko dla kobiet

Zarząd Główny Ligi Kobiet, Sp. Wyd. „Czytelnik" oraz „Przyjaciółka" ogłosiły ostatnio konkurs na utwór literacki, o życiu i pracy kobiety. Może to być powieść, opowiadanie, reportaż, pamiętnik. Temat może obejmować okres przedwojenny, czas okupacji lub powojenny

Prace konkursowe, opatrzone godłem, należy nadsyłać do dnia 1 czerwca br. pod adresem Zarządu Głównego Ligi Kobiet, Warszawa, ul. Elektoralna 13.

Najlepsze utwory zostaną nagrodzone. I nagroda wynosi 5 tys. zł, II — 3 tys. zł, III — 2 tys zł, IV — księgozbiór 100-tomowy, V — księgozbiór 50 tomowy.

Jej pierwszy obiad w stołówce fabrycznej

— **Czy warto korzystać ze stołówki?...**

Ob Sekuła odkłada na chwilę ołówek i zastanawia się nad pytaniem żony Opracowywali właśnie razem budżet rodzinny i Sekuła, który sam korzysta z dobrej stołówki w miejscu pracy, wie doskonale, że przyczynia się to do znacznych oszczędności w ich gospodarstwie domowym Pytanie postawione przez żonę wymaga jednak zastanowienia

— Widzisz, Kaziu, dobrze byłoby gdybyś i ty mogła jadać obiady w naszej stołówce Ale zorientuj się najpierw, jakie tam są obiady. Pracujesz od niedawna, a wiesz, że stołówki bywają różne...

Stanęło więc na tym, że Kazia jutro pójdzie „na próbę" do stołówki, a po pracy zamiast gotować w domu, wybierze się z mężem do kina

Po skończonej pracy Kazimiera Sekuła udała się do stołówki...

Młoda przewijaczka stwierdziła, że porcja gulaszu z kaszą jest zupełnie smaczna i dobrze przyrządzona.

Zajadając z apetytem, Kazia nawiązała rozmowę ze swym sąsiadem Był to właśnie przewodniczący komitetu stołówkowego w ZPB im. Marchlewskiego, ob. Kasprzak. Wysłuchawszy jej opowiadania o wczorajszej rozmowie z mężem przyznał mu rację.

— To prawda, że dobre obiady stołówkowe są bardzo korzystne dla pracowników. U nas bywało różnie z tą jakością obiadów. Jednak uchwała rządu o regulacji cen i zniesieniu systemu bonowego nadała obecnie nowy rozmach naszej pracy.

W tych dniach na zebraniu zorganizowanym przez Zakład Stołówek i Bufetów zapowiedziano nam, że w najbliższym czasie ulegnie znacznej poprawie asortyment dań w stołówkach. Przyczyni się do tego również mechanizacja pracy szersze wykorzystanie taboru samochodowego, rozbudowa tuczarni i systematyczne podnoszenie kwalifikacji personelu bufetów i stołówek drogą szkolenia.

Ale Kazimiera Sekuła zastanawiała się jeszcze nad inną sprawą.

— **Wydaje mi się, że przy większej ilości stołowników można bardziej urozmaicić jadłospis i obniżyć koszty...**

— **Słusznie. Nasze wysiłki idą właśnie w tym kierunku. W tej chwili naczelnym zadaniem stołówek stało się podniesieniem jakości posiłków. Pomaga nam w tym własna, rozwijająca się tuczarnia. Pomaga systematycznie stosowana oszczędność i kontrola. Zakład Stołówek i Bufetów przystąpił też do korzystnego zakupywania produktów na targowiskach w terenie. Jednak najwydatniej pomoże nam przede wszystkim zwiększenie ilości stołowników... I do tego dążymy.**

F. K.

Budowla przyjaźni pnie się w górę



Radzieccy budowniczowie przystąpili już do montażu szóstej kondygnacji części wysokościowej Pałacu.

Przy budowie jednego z bocznych skrzydeł — Pałacu Kultury murarze przystąpili już do układania murów trzeciego piętra.

* * *

Łódzcy kolejarze — zwycięzcami we współzawodnictwie ogólnokrajowym

Pracownicy służby elektrotechnicznej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Łodzi zajęli pierwsze miejsce we współzawodnictwie służb elektrotechnicznych PKP w skali ogólnokrajowej w III kwartale 1952 r. Utrzymali oni w ten sposób w swoim posiadaniu sztandar przechodni, zdobyty poprzednio.

Drugie miejsce we współzawodnictwie za ten okres przypadło służbie elektrotechnicznej DOKP Warszawa, trzecie — DOKP Gdańsk.

Wśród jednostek służby elektrotechnicznej najbardziej wyróżnił się oddział **st. Kutno** oraz odcinek **st. Konin.**

Na łódzkich scenach

„Intryga i miłość"

Fryderyka Schillera na deskach Teatru Powszechnego



Maria Malicka w roli lady Millford oraz Zbigniew Jabłoński jako marszałek Kalb.

Płomień twórczości Fryderyka Schillera, który rzucił tak wspaniały blask na literaturę niemiecką, zgasł — niestety — zbyt wcześnie. Schiller żył krótko: urodził się w roku 1759 — zmarł w 1805.

O jego życiu i twórczości oficjalni burżuazyjni historycy literatury napisali niezliczoną ilość tomów. Arcydzieła Schillera jak „Zbójcy", „Don Carlos", trylogia „Wallenstein", „Maria Stuart", „Dziewica Orleańska" i „Wilhelm Tell" doczekały się głębokiej i wnikliwej analizy. Jednakże, omawiając dogłębnie każdy szczegół związany z życiem autora „Intrygi i miłości" wielu historyków przechodziło bardzo szybko nad pewnym momentem, który najpiękniej obrazuje ideową postawę Schillera: oto za sympatię, jaką poeta okazywał rewolucji francuskiej, Konwent Narodowy w Paryżu obdarzył go zaszczytnym tytułem „citoyen francais" (obywatel francuski).

Zaiste, Fryderyk Schiller godnie zasłużył na to piękne wyróżnienie. Marzył on zawsze o wolności ludów i człowieka i nigdy nie mógł się pogodzić z ustrojem, panującym w jego ojczyźnie.

Książęta rozdrobnionych wówczas Niemiec mają nieograniczoną władzę absolutną. Każdy z nich — jak nam to pokazuje Schiller w tragedii „Intryga i miłość" — chce mieć swój własny Wersal i żyć w otoczeniu wspaniałego dworu.

Możni feudałowie naśladują tryb życia swoich władców, podczas gdy lud żyje w nędzy i ucisku. Mieszczaństwo niemieckie — w odróżnieniu od francuskiego — poddaje się biernie swojemu losowi, a wszechwładza absolutystycznych książąt i książątek tłumi w zarodku każdą postępową myśl, każdą próbę oporu, poniewiera godnością ludzką, wysysa z narodu najcenniejsze soki.

Skutki tego systemu, tego łamania woli człowieka, odczuł na sobie również i młody Schiller, kiedy z rozkazu księcia Karola Eugeniusza Wirtemberskiego musiał jako syn wojskowego chirurga studiować w Książęcej Akademii Wojskowej prawo, a potem medycynę, która jego — wolnego poetę — zupełnie nie pociągała. A historia notuje, że ten sam władca zakaże mu potem — podobnie jak Mikołaj I Tarasowi Szewczence — w ogóle pisać, a nawet skaże na areszt.

Te warunki kształtowały świadomość Schillera. Już w jego pierwszym dramacie „Zbójcy" odnajdujemy mocne akcenty protestu przeciwko ówczesnym stosunkom społecznym, jego zaś „Intryga i miłość" godzi ostro w tyranię i samowolę władców, w ich okrucieństwo, zdzierstwo, demaskuje zgniliznę moralną chylącego się do upadku feudalizmu.

Niewidzialny w sztuce książę i jego prawa ręka baron von Walter są jak gdyby uosobieniem tyranii. Autor w mocnych, oskarżycielskich obrazach pokazuje nam ich nieubłagane metody, dzięki którym tego rodzaju reżym utrzymywał się przy władzy.

Temu twardemu światu ówczesnej rzeczywistości chcą się przeciwstawić, syn barona Waltera, młody romantyczny major Ferdynand i córka muzykanta miejskiego Millera — Luiza. W imię swojej miłości walczą z despotyzmem tych, którzy stojąc u władzy, dla własnych celów, ambicji i przesądów klasowych gotowi są zawsze podeptać szczęście innych. Ale siły są nierówne — młyn pałacowych intryg zmiele bez litości próby oporu młodych romantyków. Walka kończy się śmiercią pary kochanków, triumfem zła nad dobrem, co pogłębia jeszcze tragiczność tej schillerowskiej sztuki.

„Intryga i miłość", którą Goethe określił jako „starcie niewiarygodnej cnoty małomieszczaństwa z równie niewiarygodną podłością arystokracji", jest — jak na swoje czasy — pozycją wręcz rewolucyjną, a dziś stanowi znakomity, wspaniały przy tym w swojej formie artystycznej dokument z epoki kończącego się feudalizmu.

„Intrygę i miłość" wystawiono w Teatrze Powszechnym w Łodzi z godną pochwały starannością i pietyzmem dla intencji autora.

Tak więc jest w tym przedstawieniu i miłość, i intryga. To znaczy, że reżyserka, Maria Kaniewska podkreśliła wszystkie akcenty demaskujące egoizm i bezwzględność absolutyzmu, nikczemność jego metod i zgniliznę moralną możnych owych czasów, a równocześnie nie zatarła momentów poetycko-romantycznych, często patetycznych w słowach, jak to bywa u Schillera, ale w istocie głębokich i ludzkich.

Mocny, konsekwentny, niezrównany w masce ambitnego arystokraty, nikczemnego sługusa absolutyzmu, był Stanisław Bryliński jako baron von Walter.

Od Marii Malickiej, która wystąpiła w roli faworyty księcia, lady Millford, młode pokolenie aktorskie uczyć się może doskonałej dykcji, wzorowego posługiwania się prozą poetycką, znakomitej techniki i kultury scenicznej.

Z wielką szczerością — nie rozbijając się o patetyczne chwilowo miejsca tekstu — odtworzył rolę Ferdynanda Ryszard Piekarski. Szczerość też, bezpośredniość i wdzięk cechowały grę Alicji Racisz jako Luizy.

Niewdzięczna jest postać sekretarza Wurma. Zdaje się jednak, że Olgierd Jacewicz używa zbyt łatwych chwytów, ażeby dać widzowi do zrozumienia, że gra rolę „szwarccharakteru".

Z wielkim umiarem i prawdą przedstawił nam tragedię starego Millera Marian Wojtczak. W roli jego żony „zadebiutowała" na deskach Teatru Powszechnego, grająca dotychczas w Teatrze Jaracza, Halina Gall. Gładkim i giętkim dworzaninem był jako marszałek Kalb, Z. Jabłoński.

Scenografia Mariana Bogusza estetyczna, a przede wszystkim zgodna ze stylem epoki.

M. J.



Scena zbiorowa

Ustawa MacCarrana



Gdyby Kolumb przyjechał do Ameryki dzisiaj...

W USA weszła w życie tzw. ustawa MacCarrana. Na jej podstawie przeprowadza się na obcych statkach przybywających do kraju dolara badania załogi i w wypadku stwierdzenia jakichkolwiek „wątpliwości" — nie wypuszcza się marynarzy na ląd.

Dyskutujemy!

- **W jaki sposób zwiększyć w teatrach frekwencję?**
- **jaki system rozprowadzania biletów byłby najdogodniejszy?**
- **co zrobić, aby ludzie pracy jak najczęściej odwiedzali teatry?**

Te trzy pytania zadaliśmy naszym Czytelnikom zapraszając ich do dyskusji. Już parę dni po ukazaniu się artykułu napłynęły pierwsze listy. Zainteresowanie poruszonym przez nas tematem jest wielkie. Wypowiadają się robotnicy, młodzież, inteligencja.

Czekając na dalsze wypowiedzi, szczególnie dyrekcji teatrów i rad zakładowych, zamieszczamy dzisiaj dwa spośród otrzymanych listów.

* * *

Szanowna Redakcjo!

Jedyną przyczyną słabej frekwencji w teatrach łódzkich jest zły system rozprowadzania biletów ulgowych.

Przez wprowadzenie sprzedaży biletów ulgowych bezpośrednio w kasach, za okazaniem legitymacji związkowych, frekwencja zwiększy się bez porównania, bo ludzie pracy częściej będą odwiedzali teatry.

Zygmunt Pięta
pracownik ZPB im. Liebknechta

* * *

Kochany „Expressie"!

Poruszyłeś sprawę teatrów i dobrze zrobiłeś, bo to jest bardzo ważne.

Ja bardzo lubię teatr, kocham go! Niestety, jestem w nim nieczęstym gościem. Dlaczego? Po prostu jest za drogi.

Powiesz, że bilety ulgowe... hm. możliwe, ale ja pracuję już prawie rok w pewnej firmie i jeszcze nikt mi nie proponował biletów do teatru. Owszem, raz zapytałam, czybym nie mogła dostać, to dostałam... szorstką odpowiedź: nie.

Więcej nie proszę.

Ludzi najniżej uposażonych traktuje się przy rozdziale biletów z góry. Uważa się, że taki człowiek nie musi chodzić do teatrów, a jeżeli już dostanie ten bilet, to na najgorsze miejsce, bo te lepsze biorą urzędnicy.

A może nie wszędzie tak się dzieje, może są wyjątki, może gdzie indziej jest inaczej, lepiej...

Uważam, że dobrze byłoby, ażeby bilety do teatrów mógł każdy nabyć bezpośrednio w kasie teatru na legitymację związkową.

Maria K-ska

Co zobaczymy na ekranach łódzkich w lutym?

Repertuar filmów, jaki ujrzymy w miesiącu lutym na ekranach kin łódzkich, jest bardzo bogaty i interesujący.

Pierwszym z nich będzie film produkcji włoskiej pt. „Droga nadziei".

Fragmenty szeregu sztuk teatralnych, wystawionych na scenach najlepszych teatrów Związku Radzieckiego, zobrazuje nam film pt. „Wielcy aktorzy małego teatru".

Produkcję filmową NRD reprezentować będzie film pt. „A po sobocie jest niedziela".

Z życiem narodów Wschodu zapozna nas film chiński „Bohaterowie i bohaterki" oraz film radziecki „Kwiat miłości".

Ujrzymy także w lutym pierwszy polski kukiełkowy film w barwach naturalnych pt. „Wawrzyńcowy sad". (r)

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI



99)

„Szef" z dużą wstrzemięźliwością wtajemniczył chłopców w szczegóły akcji, z każdym rozmawiając oddzielnie — nie ufał żadnemu z nich: ani Jackowi, ani Zbychowi, ani nawet Kazkowi. Nie miał jednak innego wyjścia, gdyż ilość młodych ludzi, których mógł użyć w tego rodzaju sprawie, ostatnimi czasy skurczyła się dość znacznie. W przeciwnym razie nie patyczkowałby się ze swymi podwładnymi z Barskiej, gdy ci zbuntowali się po raz pierwszy.

Zadanie Kazka było proste. Gdy ujrzy Lutka idącego Żurawią od Placu Trzech Krzyży, ma czekać, aż ten zdejmie czapkę z głowy. Wtedy Spokorny winien trzykroć machnąć witką w kierunku samochodu stojącego na ulicy Żurawiej, bliżej Marszałkowskiej. I to wszystko. Po odjeździe samochodu był już wolny. Jeżeliby jednak w chwili pojawienia się Lutka spostrzegł w pobliżu milicjantów czy uzbrojonych żołnierzy — było to zresztą mało prawdopodobne — winien trzykroć zagwizdać, machając przy tym swą witką ostro i często.

Na Żurawiej i Kruczej śledził przed kilku tygodniami woźnego z pewnego przedsiębiorstwa budowlanego. Więc choć „szef" jednym słowem nie zdradził, jakiego rodzaju akcję mają przeprowadzić, Kazek był pewien, że dokonają napadu na woźnego.

„Dlaczego przyszedłem?" — pienił się na siebie. Teraz mógłby zbiec z ruin i po prostu uciec. Lecz czy wtedy Zenon nie da znać do fabryki?... Wszystko było potworne. Umysł chłopca pracował gorączkowo. Co teraz robić? Marek mądrze uczynił, lekceważąc polecenie.

— — — — — — — —

Zbych przeląkł się wezwania „szefa". Po bezsennej nocy pobiegł do Marka po radę, lecz ten akurat wcześniej niż zazwyczaj wyszedł z domu. Jacka też nie było. Rozpacz. Zbych przed terminem zjawił się na umówionym miejscu. Nie wszedł jednak w głąb ruin — krążył po ulicy. Postanowił, że—jeżeli nie spostrzeże żadnego ze swych przyjaciół — on też nie pójdzie na zbiórkę. Jeżeli jednak oni posłuchają rozkazu „szefa" — cóż robić? — pójdzie i on.

Przyszli Jacek i Kazek. Nie spostrzegł Marka, lecz tamten był pewnie w środku, już wcześniej. Zdumienie ogarnęło Zbycha, gdy Marek nie pojawił się w ogóle.

Teraz Moczarski siedział w kucki za zamkniętą bramą wypalonej kamienicy na Kruczej, przez szparę we wrotach obserwując pustą ulicę. Tędy mają przebiec na podwórze trzej młodzi ludzie. — „Już będziesz wiedział, którzy to, będziesz wiedział" — tłumaczył Zenon. Wtedy miał wrota zatrzasnąć żelazną zasuwą i uciec co rychlej ruinami na Wspólną. Zbych też — jak Kazek — domyślał się celu tej historii. Łykał rozpaczliwie łzy. Nie potrafił dać sobie rady z tym wszystkim, co go oblegało. Jakżeż to było proste wtedy, w czterdziestym piątym czy szóstym, a jak się pogmatwało później. Nie wiedział, co robić, brakowało mu odwagi, by się sprzeciwić... Poczeka i zamknie bramę, jak mu kazano.

— — — — — — — —

Jacek spokojnie wysłuchał objaśnień Zenona, potwierdził je trzykrotnym „rzeczywiście". „Szef" kazał mu ze zrujnowanych schodów kamienicy na rogu Wspólnej i Kruczej obserwować obie ulice, a w razie pojawienia się milicji lub uzbrojonych żołnierzy ostro gwizdać machając trzymanym w ręce prętem. Oczywiście ewentualny alarm mógł czynić dopiero wtedy — nie wcześniej — gdy z Żurawiej na Kruczą wyjdzie Lutek. „Szefowi" naprawdę musiało brakować już ludzi, skoro do tej akcji użył kaleki, ciężkiego w ucieczce i łatwego do rozpoznania.

Jacek zrozumiał świetnie polecenie. Otrzymawszy rozkaz stawienia się, obmyślił w nocy plan działania. Nie oglądał się tedy na innych. Zajął wyznaczone mu stanowisko, pilnie obserwując Kruczą i Wspólną. Jak pozostali dwaj koledzy, i on był podniecony — lecz nie szarpały nim sprzeczne decyzje jak Kazkiem, nie gnębiła bezradność, jak Zbyszka. Jacek — łatwo przejrzawszy cel akcji — był zupełnie zdecydowany ostatecznie załatwić rachunki.

— — — — — — — —

Lutek krążył wokół przystanku, jakby czekał na tramwaj. Bacznie obserwował wysokie wejście do szarego gmachu, który jako jeden z niewielu ocalałych z pożogi, już w zimie 1945 r. stał się siedzibą rozlicznych instytucji samorządowych i bankowych: niełatwa była tedy obserwacja mnóstwa wychodzących osób. W ogóle w tym punkcie miasta stale przelewały się i kłębiły tłumy. Naturalny tłok skrzyżowania wzmacniany był szczególnym zagęszczeniem ruchu kołowego, który tutaj — u zbiegu Alei Jerozolimskich i Nowego Światu — wlewał się w koryto wiaduktu, stanowiącego wtedy jeszcze jedyne połączenie z prawym brzegiem Wisły

POD OSTRYM KĄTEM

„Czujność"

— A więc, jak widzicie, wasza sprawa jest na najlepszej drodze do załatwienia. Brakuje tu jeszcze tylko pewnych danych. Ale... chciałbym was prosić, żebyście na chwilę przeszli do poczekalni, bo muszę podyktować sekretarce poufne pismo...

Petent, szanując tajemnicę służbową, posłusznie oddala się.

Po kilku minutach znów siedzi przy biurku vis a vis dyrektora.

— Na czym żeśmy stanęli? Aha, chodziło więc o uzupełnienie danych... — dyrektor zaczyna przeglądać papiery. Ale petent ma najwidoczniej pecha — w tym właśnie momencie rozlega się ostry dzwonek, sygnalizujący rozmowę międzymiastową.

Dyrektor przeprasza, podnosi słuchawkę i — po szczególnie uprzejmym zachowaniu się — petent poznaje, że dyrektor mówi z „kimś z Warszawy".

— Stan liczbowy? Zaraz, zaraz... Tylko wyciągnę akta...

I padają raz po raz liczby, procenty. O ludziach, maszynach, o projektach, planach — o sprawach już nie tylko poufnych, lecz najbardziej tajnych.

Dyrektor najzupełniej widać zapomniał, że słucha nie tylko jego przełożony na drugim końcu linii telefonicznej, lecz również ktoś obcy siedzący tuż obok...

Dzieła Lenina i książki o Leninie — nabędziesz w księgarniach Domu Książki

W związku z trwającymi „Dniami Leninowskimi" księgarnie Domu Książki zostały zaopatrzone w ogromny wybór wydawnictw związanych z postacią Wodza Rewolucji Październikowej.

Przede wszystkim należy wymienić szczególnie aktualne obecnie nowe wydania pism Lenina, które ukazały się w roku 1952, a więc:

W. I. Lenin — Dzieła tomy VI i XXIV wyd. Książka i Wiedza;

Lenin i Stalin — O budownictwie partyjnym, tom II, wyd. Książka i Wiedza;

Lenin i Stalin — Rok 1917, wyd. Książka i Wiedza;

Lenin — Marksizm a powstanie, wyd. Książka i Wiedza;

Lenin — Zadania proletariatu w naszej rewolucji, wyd. Książka i Wiedza;

Lenin i Stalin — O socjalistycznej przebudowie wsi, wyd. Książka i Wiedza.

Ponadto księgarnie uzupełniły i skompletowały wydania dzieł Lenina i prac traktujących o nim z lat ubiegłych.

OBRAZKI z miasta

Oby tak stale!

Trzeba przyznać, że Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania i dozorcy zaskoczyli wszystkich łodzian. Wzdłuż całej Piotrkowskiej i wielu innych ulic rozlegały się wczoraj dźwięki łopat i szuranie miotel.

MPO zmobilizowało do oczyszczania ulic ze śniegu 75 swych pracowników oraz 51 osób z Miejskiego Przedsiębiorstwa Ogrodniczego. Do wywożenia śniegu dostarczyły różne instytucje około 20 samochodów ciężarowych.

Zabrali się również do pracy dozorcy. Nawet czujący największy wstręt do miotły, dzięki interwencji milicji przystąpili do sprzątania śniegu.

Obecnie łodzianie podzielili się na dwa obozy. Jeden obóz twierdzi, że zapał dozorców szybko minie i znów będzie na ulicach śnieg i błoto, drugi zaś — wierzy, że Łódź stanie się nareszcie czystym miastem dzięki pracy dozorców.

My popieramy oczywiście ten drugi obóz i chyba się nie zawiedziemy. Prawda, ob. ob. dozorcy?... (u)

KRONIKA DNIA

W świetlicy im. Kunickiego przy ul. Piotrkowskiej 204, otwarto wystawę pn. „Współczesne malarstwo polskie".

W poniedziałek, 26 stycznia br., o godzinie 18, odbędzie się w lokalu wystawy zorganizowany przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych i „Desę" odczyt pt. „Rola i zadanie malarstwa współczesnego". W tym też dniu wystawa zostanie zamknięta.

Z gęsią pod pachą z pełnymi koszykami nabiału i warzyw wracają łodzianki z Zielonego Rynku





KORZYSTAJĄC z dnia targowego, odwiedzamy Zielony Rynek. Po czwartkowej słocie w nocy chwycił mróz, drogi poprawiły się, chłopi przyjechali więc bardzo licznie.

Jaj, drobiu, masła, sera — przywieziono wielkie ilości. Zjawił się groch, fasola, kasze, których brak odczuwano niekiedy na targach.

Piękna, słoneczna pogoda sprzyja zakupom. Łodzianki nie spiesząc się wybierają sery, śmietanę, masło. Wybierać zresztą jest z czego...

— Po czemu jajka?

— 29 zł mendel. Chwileczkę, niech pani nie odchodzi, dogadamy się...

I w rezultacie klientka kupuje po 28 zł.

— Świeżutki serek, komu? komu?

— Jabłka! Jabłka!

— Najlepsza marchewka...

Sprzedający głośnym nawoływaniem zachęcają kupujących. Koszyki chłopek, wozy wiejskie opróżniają się, łodzianki wracają z targu z pełnymi siatkami warzyw, nabiału, a niektóre nawet... z gęsią pod pachą.



NASI CZYTELNICY PISZĄ

Kiedy zaczną?

Lokatorzy z trzeciego piętra domu przy ul. Marysińskiej 24 żyją pod groźbą oberwania się sufitów. Remont domu rozpoczęto z pominięciem naszych mieszkań.

Gdy zwróciliśmy się do kierownika robót — odpowiedział obelżywymi słowami.

O skuteczną interwencję proszą zagrożeni lokatorzy z ul. Marysińskiej 24

Życie zwierząt na fotografii w Muzeum Przyrodniczym

Interesującą wystawę fotografiki przyrodniczej przygotowało łódzkie Muzeum Przyrodnicze. Składają się na nią prace nadesłane na ogólnopolski konkurs, zorganizowany przez Towarzystwo Przyrodników im. M. Kopernika.



Wśród artystycznie wykonanych zdjęć zobaczymy ciekawe momenty z życia najrzadszych przedstawicieli fauny.

W ostatnim czasie zbiór Muzeum Przyrodniczego uległ dalszemu wzbogaceniu. Przybyło szereg nowych eksponatów zamorskich. M. in są to eksponaty fauny i flory morskiej. egzotyczne gady, skorupiaki, owady, ryby i wiele innych.

Nowe udogodnienia w sprzedaży węgla wprowadziło OPHO

Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem wprowadziło nowe udogodnienie dla mieszkańców Łodzi.

Otóż nabywcy, którym nie przysługuje sprzedaż ratalna węgla, a nie mogą zapłacić jednorazowo za całą ilość przypadającą w II rzucie — będą mogli nabywać należny im opał w kilku porcjach.

Na przykład, jeśli komuś należy się jedna tona, nie będzie musiał — jak dotychczas — wykupywać całości, lecz może ją rozłożyć nawet na cztery razy.

OPHO wprowadziło również udogodnienie w sprzedaży ratalnej, polegające na tym, że ci odbiorcy, którym zbyt długi wydaje się termin dostawy wyznaczony przez DBO, będą mogli odebrać od razu 100 kg węgla, a resztę otrzymają w oznaczonym terminie.

Zostały też zniesione wszelkie rygory transportowe przy sprzedaży węgla. Dotychczas np. swoim własnym transportem można było odbierać ze składu opałowego najwyżej 300 kg węgla, obecnie istnieje całkowita swoboda korzystania z transportu własnego. (m)

Uwaga inwalidzi!

Samodzielny Referat Produktywizacji Inwalidów przeniósł się z ul. Piotrkowskiej 113 na ul. Parkową 8, I piętro, pokój 143. Telefon 212-74.

Pod tym adresem zakłady pracy powinny kierować zgłoszenia na wolne miejsca dla inwalidów.

• kostiumy • płaszcze wiosenne • odzież z lodenu kupimy niebawem w sklepach łódzkich

Jak komunikuje Centrala Odzieżowa, w najbliższym czasie łódzkie sklepy z konfekcją zaopatrzone zostaną w nowy asortyment odzieży.

W sklepach znajdą się m. in. płaszcze i kurtki z lodenu oraz damskie płaszcze wiosenne w dużym wyborze.

Ukażą się w sprzedaży także kostiumy damskie zarówno w kolorach jasnych jak i ciemniejszych. (r)

Chodniki i jezdnie trzeba utrzymywać stale w porządku

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi ponownie przypomina właścicielom, użytkownikom i zarządcom nieruchomości (urzędom, władzom, instytucjom państwowym, uczelniom, zakładom i przedsiębiorstwom państwowym, przedsiębiorstwom pod zarządem państwowym, spółdzielniom, stowarzyszeniom i organizacjom społecznym, prywatnym właścicielom i użytkownikom nieruchomości) oraz dozorcom domów o obowiązku ścisłego stosowania się do przepisów sanitarno - porządkowych w m. Łodzi (Dz. Urz. Rady Narodowej m. Łodzi z dn. 15. IV. 1952 r., Nr 8, poz. 44), w szczególności zaś o obowiązku utrzymania porządku i czystości do połowy szerokości ulicy (chodnik i połowa jezdni) wzdłuż nieruchomości.

Gdy nieruchomość przylega do placu publicznego, obowiązek ten dotyczy utrzymania porządku i czystości na chodniku przy nieruchomości i pasie jezdni wzdłuż chodnika 5 m szerokości.

Jezdnie i chodniki należy starannie zamiatać oraz stale oczyszczać ze śniegu, odpadków, nieczystości, błota, śmieci i lodu, unikając ich wmiatania do wpustów kanalizacyjnych. Ścieki należy utrzymywać w takim stanie, aby wody ściekowe miały należyty odpływ. W czasie zaś gołoledzi należy chodniki posypywać szorstkimi materiałami (piaskiem, popiołem itp.).

Zwraca się uwagę, że winni przekroczenia powołanych wyżej przepisów sanitarno - porządkowych podlegają karze pracy poprawczej do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 zł na podstawie art. 22 ustawy z dnia 21 lutego 1935 r. o zapobieganiu chorobom zakaźnym i ich zwalczaniu. (Dz. U. R. P. Nr 27, poz. 198) i art. 8 ustawy z dn. 15. XII. 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym (Dz. U.R.P. Nr 66, poz. 454).

PREZYDIUM RADY NARODOWEJ m. ŁODZI.

Niechaj to będzie ostrzeżeniem dla innych! Niepoprawnego chuligana skierowano do miejsca pracy poprawczej

Przed kilku dniami pisaliśmy o chuliganach, grasujących w kinach łódzkich.

Opisaliśmy wówczas m. in. wypadek, jaki się wydarzył niedawno w kinie „Przedwiośnie". Otóż w czasie wyświetlania filmu — nagle rozległo się przeraźliwe gwizdanie. Nie pomogły uwagi widzów, interwencja personelu — młody człowiek uparł się i gwizdał tak długo, aż... spisano mu protokół.

Wczoraj właśnie spotkaliśmy się „oko w oko" z owym muzykalnym „złotym młodzieniaszkiem", ale już nie w kinie, lecz w DRN Łódź-Śródmieście, gdzie odpowiadał za swój chuligański wybryk przed kolegium orzekającym.

Nazywa się — Mieczysław **Rojewski**, pracuje w Wytwórni Filmów Fabularnych. Chociaż ma dopiero 19 lat, już po raz trzeci staje przed kolegium orzekającym. W 1950 r. odpowiadał za zakłócenie spokoju publicznego, w 1952 — za opilstwo, tym razem — za chuligaństwo.

Kolegium biorąc pod uwagę, że Rojewski mimo upomnień nie zaniechał swych chuligańskich wybryków, skierowało go na 14 dni do miejsca pracy poprawczej.

Ukaranie Rojewskiego jest ostrzeżeniem dla podobnych młodzieńców, aby się opamiętali w porę, gdyż władze nasze nie pozwolą na żadne wybryki „wielbicielom amerykańskiej kultury"! (u)



WICEK: — Pójdziemy do tej ich organizacji młodzieżowej. Muszę wygarnąć temu dyrektorowi, co o nim myślę!...

WACEK: — Ja też mu dorzucę kilka słów prawdy...

WICEK: — Tss... On rozmawia właśnie z tym instruktorem w hitlerowskim uniformie... Stoi w bardzo uniżonej postawie...

WACEK: — Na pewno dyskutują nad nowymi „metodami wychowawczymi"...

INSTR.: — Niedostatecznie rozbudza pan w młodzieży nienawiść do człowieka. Przecież to mają być przyszli władcy Ameryki! Oni na widok Murzyna automatycznie powinni się na niego rzucać!

DYR.: — Czy to nie za bardzo drakońskie metody? Można wiedzieć... hm... z czyjego polecenia pan występuje?

INSTR.: — Z polecenia Departamentu Kultury USA, mój panie!

(D. c. n.)

Tuż nad brzegiem morza

Kadra bokserska przed mistrzostwami Europy

Pod okiem trenera Sztama płyną pracowicie spędzane dni

(Korespondencja własna)

BOKSERSKI obóz szkoleniowy w Sopocie pracuje już pełną parą. W tych dniach przybyło jeszcze 11 dalszych pięściarzy, to jest: Stefaniuk, Łysiak, Musiał, Rozpierski, Biel II, Kruża, Grzelak, Karpiński, Kasperski, Kukier i Nowak (z W-wy).

Ogółem więc obóz liczy już 35 zawodników.

Dom wypoczynkowy, w którym zgrupowani są kadrowicze, oddalony jest niecałe 40 metrów od brzegu morza. Codziennie też we wczesnych godzinach rannych (jeszcze przed śniadaniem) wszyscy chłopcy wraz z trenerami Sztamem, Śmiechem i Gorączniakiem wybiegają na pokrytą miękkim puchem śniegu plażę, gdzie po przeprowadzeniu krótkiej zaprawy gimnastycznej połączonej z marszobiegiem, staczają zacięte boje obrzucając się śniegiem. Walka jest zażarta, a nieustraszone „muchy" i „koguty" zawzięcie atakują wagi ciężkie zmuszając nawet wielkoludów Węgrzyniaka i Albrechta nieraz do ucieczki...

A TERAZ — NA POSIŁEK!

DONOŚNY dźwięk gongu wzywający na śniadanie przerywa miłą zabawę i pogodzeni przeciwnicy w karnym szeregu udają się ze śpiewem na obfity i smacznie przyrządzony posiłek.

Na brak apetytu nikt nie narzeka. Toteż całe sterty chleba, bułek oraz spore porcje kiełbasy i jajecznicy szybko znikają z talerzy...

Prym przy stole wiedzie Węgrzyniak. Olbrzym gdański prędko „załatwia się" ze swoją porcją i dopomina się o drugą. Zjadłby chętnie i trzecią, ale czujny jak zwykle trener Sztam prędko ostudza zapały swego pupila.

— Gdy będziesz za dużo jadł, to zaaplikuję ci jeszcze pięć kilometrów marszobiegu — upomina grożąc palcem.

Po śniadaniu następują jednogodzinne wykłady polityczne, po czym obozowicze udają się spacerkiem do sali Ogniwa na zaprawę.

Przedpołudniowy trening nie jest zbyt intensywny. Lekkie ćwiczenia gimnastyczne, wyprowadzanie ciosów, praca nóg — to wszystko. Czasami, jeśli jest jeszcze trochę czasu, następują gry i zabawy z bogatego repertuaru Sztama.

CHYCHŁA I „ANTEK" W FORMIE

PO obiedzie dwugodzinny odpoczynek i znów cała kawalkada z rękawicami bokserskimi przewieszonymi przez plecy rusza na salę.

Teraz szkolenie jest bardziej forsowne. Worki treningowe i gruszki aż jęczą pod silnymi uderzeniami twardych pięści...

Trzy razy w tygodniu, tj. w poniedziałki, środy i piątki odbywała się sparringi na dwóch ringach jednocześnie.

Na ostatnim sparringu w środę zobaczyliśmy kilka interesujących spotkań. Doskonale wypadli zwłaszcza — Murawski, Kruża Drogosz, Chychła, Krawczyk i Tyczyński.

Chychła spotkał się kolejno z Pińskim, Sadowskim i Krawczykiem. Mistrz olimpijski trenuje bardzo pilnie i wydaje się, że doszedł już do swej normalnej formy. Jego spotkanie z Krawczykiem było prawdziwym majstersztykiem sztuki pięściarskiej.

Błyskawiczny refleks, wyczucie dystansu i precyzja ciosów, jakie obaj zademonstrowali, były bez zarzutu i mogły zachwycić najbardziej wytrawnych znawców boksu.

Antkiewicz tym razem nie trenował. Wicemistrz olimpijski składa w tym roku maturę i musi kilka godzin dziennie poświęcić na naukę. Antek jest jednak „w gazie" i walczy nie gorzej niż na Olimpiadzie.

WAGA CIĘŻKA — JAK ZŁOTO!

DODATNIE wrażenie wywarli też trzej przedstawiciele wagi ciężkiej — Węgrzyniak, Albrecht i Biel II.

Wszyscy są młodzi i pełni zapału. Najstarszy z nich Węgrzyniak skończył dopiero 18 lat i waży około 94 kg. Jest on silny jak niedźwiedź i gdyby był nieco szybszy, a miał lepszą pracę nóg, to kto wie, czy już dziś znalazłby w Europie godnego siebie przeciwnika. Na razie jeszcze musi uczyć się i słuchać wskazówek trenerów.

Dwaj pozostali Albrecht i Biel II są jeszcze młodsi, gdyż skończyli dopiero 17 lat. Czarny, o śniadej cerze Albrecht jest również potężnie zbudowany i waży 88 kg., zaś Biel II około 85 kg. Obaj nie posiadają wprawdzie druzgocącego ciosu Węgrzyniaka, ale za to przewyższają go techniką i szybkością.

A NA KONIEC — WYPOCZYNEK

NA treningach nie kończy się jednak życie obozowe. Codziennie po kolacji wszyscy bokserzy zbierają się w obszernej świetlicy, gdzie słuchają radia, grają w szachy lub czytają na głos urywki ciekawszych książek. Wygłaszane są też prasówki. Żywa dyskusja świadczy o tym, że kadra bokserska doskonale orientuje się w najważniejszych zagadnieniach politycznych i gospodarczych.

Niedawno dokonano wyboru władz obozowych, czyli rady. Największym zaufaniem kolegów cieszy się Antkiewicz, którego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym rady. Poza tym do rady weszli: Chychła, Czapliński i Wylangowski.

Ponadto utworzono też grupę ZMP-owską złożoną z 13 osób, której przewodzi Krawczyk, oraz kolegium redakcyjne gazetki ściennej. W skład kolegium weszli: Drogosz, Murawski, Łysiak i jedyny przedstawiciel Łodzi na obozie — Cozaś.

Cozaś to debiutant, ale spisuje się na obozie doskonale. Jest pilny i korzysta z każdej sposobności, by się czegoś nowego nauczyć. Z pobytu na obozie jest bardzo zadowolony i przyrzeka sobie, że po powrocie do domu będzie nadal pracował nad podniesieniem swych kwalifikacji, by w przyszłości móc dostąpić zaszczytu reprezentowania barw państwowych.

MIKOŁAJ WYRZYKOWSKI

Radio

NIEDZIELA, 25 STYCZNIA

10.50 „Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem". 11.10 „5:0 dla młodości". 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Felieton. 13.30 Program lokalny. 16.00 Muzyka rozrywkowa. 17.15 Koncert rozrywkowy. 17.55 Chwila poezji. 18.00 „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" — sztuka Roger Vaillanda. 19.30 Melodie taneczne. 20.30 „Na fali humoru i satyry". 21.15 Felieton. 21.30 Muzyka taneczna. 22.40 „Wieczorna serenada". 23.10 Muzyka romantyczna.

TEATRY

Nowy — „Niezapomniany rok 1919" — 18.30
Im. St. Jaracza — „Grzech" — 19.00
Powszechny — „Intryga i miłość" — 19.00
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Słomkowy kapelusz" — 19.15
Pinokio — „Skarb na pustkowiu" — 17
Arlekin — „Jaś Szpak" — 17
Teatr Młodego Widza w sali MDK — „Zemsta" — 18

KINA

BAŁTYK — Ulica graniczna — 15.30, 18, 20.30
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i popularno-oświatowych — 18. 19. Program dla najmłodszych — 16, 17
1 MAJA — Wilhelm Tell — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Mały partyzant — 16. 18. 20
MUZA — Cienie na torach — 18, 20
PIONIER — Zakazane piosenki — 17, 19
POLONIA — Cyrk — 16, 18, 20
PRZEDWIOŚNIE — Nie ma pokoju pod oliwkami — 16, 18, 20
REKORD — Mury Malapagi — 16. 18, 20
ROMA — Dom na pustkowiu — 18, 20
SOJUSZ — Dziewczyna u źródła — 18.30
STYLOWY — Na kalkuckim bruku — 18, 20
ŚWIT — Skarb — 18, 20
TATRY — Kawaler złotej gwiazdy — 15.45 18. 20.15
WISŁA — Przysięga — 14, 17, 20 (film grany tylko jeden dzień w wersji rosyjskiej bez tłumaczenia na język polski)
WŁÓKNIARZ — Fanfan Tulipan — 15, 17, 19, 21
WOLNOŚĆ — Czarci żleb — 16, 18, 20
ZACHĘTA — O 6 wieczorem po wojnie — 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Najlepsi bokserzy zaliczeni zostali do kadry łódzkiej

Sekcja pięściarska ŁKKF ustaliła skład kadry bokserskiej Łodzi na I kwartał br. Wybór padł na następujących pięściarzy:

waga musza: Anielak, Świerczek, Różycki, Klcs, Walerczyk, Pakuła,

waga kogucia: Kencerski, Błaszczyk, Gutowski, Łukomski, Greic,

waga piórkowa: Cozaś, Szaliński, Weseli, Matecki, Forysiński, Kłos J.,

waga lekka: Stanikowski, Mielczarek, Matuszewski, Lewandowski, Sykuła, Golenia.

waga lekko-półśrednia: Kawczyński, Kaczmarek, Kaźmierczak, Zwierzak, Grzybowski, Tim,

waga półśrednia: Kałużny, Stefaniuk, Jędrzejczyk, Debisz II, Grzybowski, Siwiński.

waga lekko - średnia: Jachnik, Trzęsowski, Wolak, Haze, Nachorniak, Makówka.

waga średnia: Olejnik, Wojtczak, Lisiak, Szymczak, Tim, Ignasiak.

waga półciężka: Wieczorek, Gieraga, Walaszczyk.

waga ciężka: Niewadził, Jaskóła, Słowiński.

Łyżwiarze jeżdżą coraz szybciej

W Zakopanem padły rekordy Polski

W Zakopanem zakończył się obóz czołowych łyżwiarzy polskich w jeździe szybkiej.



Na obozie przebywało 13 łyżwiarzy i 6 łyżwiarek, przygotowując się do zawodów z Węgrami. Dobre warunki atmosferyczne oraz systematyczny trening przyniosły plon w postaci kilku wyników lepszych od rekordów Polski.

Na zawodach kontrolnych czasy lepsze od rekordów Polski uzyskały: W jeździe szybkiej kobiet na 500 m — **Potapowicz** — 53.1 i **Podmokła** — 54,1, a juniorka **Boudouin** wyrównała rekord — 55,1. Na 1.000 m **Głażewska** uzyskała czas lepszy od rekordu Polski — 1:57,8 min., a **Boudouin** uzyskała czas 1:58,5.

W jeździe szybkiej mężczyzn na 500 m **Nykel** wyrównał rekord Polski, uzyskując 45,7, **Magierowski** uzyskał — 45,9.

Dobry początek w Poznaniu

Lepsza kondycja zadecydowała o zwycięstwie Włókniarza

W Poznaniu rozpoczął się turniej koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski z udziałem CWKS, Spójni (Gdańsk), Włókniarza (Łódź) i Stali (Poznań).

W pierwszym spotkaniu Włókniarz (Łódź) pokonał Spójnię (Gdańsk) 58:55 (23:38). Drużyna łódzka dzięki lepszej kondycji nadrobiła po przerwie różnicę 15 punktów i odniosła zasłużone zwycięstwo. Wyróżnili się Jańczyk i Smigielski we Włókniarzu oraz Appemheimer i Lelenkiewicz — w Spójni.

W drugim meczu Stal po dramatycznej walce pokonała CWKS 48:47 (23:23).

Decydujący o zwycięstwie punkt zdobyła Stal w ostatniej minucie gry.



Na zdjęciu moment losowania torów na stadionie Dynamo w Moskwie przed meczem łyżwiarskim ZSRR — Szwecja zakończonym bezapelacyjną porażką łyżwiarzy szwedzkich.
Od prawej: Helkwist (Szwecja), Krasolnikow (ZSRR) i sędzia startowy Nejdin.
Fot. — CAF

Tenis stołowy zdobywa masy

Rekordowe zgłoszenia do walki o zaszczytny tytuł mistrza Łodzi

207 zawodników z 34 kół sportowych będzie ubiegać się o zaszczytny tytuł mistrza Łodzi w tenisie stołowym na rok 1953.

Tenis stołowy zdobywa z każdym rokiem coraz większe masy zwolenników. Jeżeli przypomnimy sobie, że w roku ub. startowało 128 zawodników, to widzimy olbrzymią różnicę na korzyść wzrostu popularności tenisa stołowego. Można śmiało powiedzieć, że Łódź pobiła rekord ilości uczestników mistrzostw.



Dla porównania przytoczymy dane z innych okręgów: w Krakowie, uchodzącym za jeden z silniejszych okręgów, w mistrzostwach naliczono 85 zawodników, a w Szczecinie zaledwie 35.

Po raz czwarty z kolei tytułu mistrza bronić będzie Krygier (Spójnia). Aby uniknąć przedwczesnych niespodzianek rozstawiono najlepszych ośmiu graczy. Są nimi: Krygier, Krzysik, Grzelczyk, Guzik, Supeł, Szofel, Wystop i Henzel.

Mistrzostwa odbywać się będą w sali Spójni w Helenowie. Uroczyste otwarcie nastąpi we wtorek, 27 bm., o godz. 16.30. Rozgrywki potrwają 5 dni.

* * *

Poważny wzrost zainteresowania się tenisem stołowym daje się również zauważyć wśród kobiet. Kadra zawodniczek znacznie się powiększyła.

Mistrzostwa odbędą się w dwóch grupach (po 8 drużyn w każdej). Dwie pierwsze drużyny z danych grup rozegrają finał, a zwycięski zespół będzie reprezentował Łódź w drużynowych mistrzostwach Polski w Krakowie.

Rozgrywki rozpoczynają się już w dniu 24 bm. i rozgrywane będą w sobotę i niedzielę każdego następnego tygodnia.

Kombinatorzy CWKS zawiedli na całej linii

Konkurs skoków wygrali zawodnicy ATK

W drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich między reprezentacjami bratnich armii czechosłowackiej i polskiej (ATK i CWKS) rozegrano na Krokwi konkurs skoków do kombinacji klasycznej.

Po drugim dniu zawodów prowadzi CWKS 40:24 pkt.

Po czwartkowym konkursie, w którym zawodnicy polscy zajęli czołowe miejsca, spodziewano się łatwego zwycięstwa reprezentantów CWKS. Tymczasem zawodnicy polscy skakali w piątek dużo poniżej swoich możliwości i w rezultacie dwa pierwsze miejsca zajęli skoczkowie ATK — Jebavy i Rigr.

Trzecie miejsce zajął Daniel Krzeptowski, a czwarte młody Kowalski, który wyróżnił się długością skoków, jednak stylowo ustępował wyraźnie pierwszej trójce.

O zwycięstwie w kombinacji klasycznej zadecyduje bieg na 18 km, który odbędzie się w sobotę.

Poza konkursem rozegrano w Suchym Żlebie slalom kobiet i mężczyzn. Wśród mężczyzn (dyst. 400 m, 57 bramek) zwyciężył niespodziewanie 19-letni Zarycki 1:45,9 przed J. Marusarzem 1:46,2 i Gąsienicą-Ciaptakiem.

W konkurencji kobiet (dyst. 300 m, 40 bramek) pierwsze miejsce zajęła Grocholska 1:31,9 przed mistrzynią CSR — Solcovą 1:36,3.

Kto? Gdzie? Kiedy?



W sobotę i niedzielę 24 i 25 bm., odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA.

ŁYŻWIARSTWO. Zawody klasyfikacyjne w jeździe szybkiej na lodzie w Ośrodku Wodnym w Parku 1 Maja w Rudzie Pabianickiej, godz. 14.30 w konkurencji męskiej i żeńskiej z udziałem zawodników wszystkich zrzeszeń.

NIEDZIELA.

PŁYWANIE. Pierwszy krok pływacki (konkurencje męskie i żeńskie) na basenie MDK, godz. 16.

ŁYŻWIARSTWO. Dalszy ciąg zawodów klasyfikacyjnych w jeździe szybkiej na lodzie w Rudzie Pabianickiej, o godz. 11

NARCIARSTWO. Zawody w Tuszyn Lesie o tytuł najlepszego narciarza Łodzi. Start o godz. 10.

ZEBRANIA. Doroczne walne zebranie sprawozdawczo - wyborcze Koła Sportowego ZS Włókniarz przy ZPB im. Dyw. Kościuszkowskiej, w sali teatru „Melodram", ul. Traugutta 18 o godz. 10.

Redaktor naczelny: S. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. -- Redakcja nocna: 145-50 — Dział Miejski: 244-79, 137-42. — Dział Gospodarczy: 29-13. — Dział listów: 183-04 — Dział Kulturalno-Oświatowy: 180-62. — Dział Sportowy: 195-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa" Prenumerata miesięczna zł 5,00, kwartalna zł 15,00, półroczna zł 30.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 1. każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g D-4-15052